

**„...i miłosierdzie Jego z pokolenia na pokolenie dla tych, co się Go boją”
(Łk 1, 50)**

Przesłanie tego zdania jest stosunkowo proste. To, co Bóg uczynił w życiu Maryi, przechodzi na „tych, którzy się Go boją”.

W naszych ludzkich relacjach zdobywamy się na różnego rodzaju gesty szacunku, życzliwości jak chociażby codzienne pozdrowienie. Bazując na tym przykładzie można powiedzieć, że bojaźń jest przejawem szacunku wobec Boga, który w przeciwieństwie do nas dochowuje wierności. Komu z nas odmówił swojej łaski? Jeśli jej udziela pomimo naszych odejść to dlatego, że jest wierny. W tym przejawia się Jego miłosierdzie. Trzeba za to szanować Boga, najlepiej przez okazywanie bojaźni. Jednak nie każda bojaźń jest dobra.

Według Apostoła Pawła bojaźń wobec Pana wyraża się w „lęku i drzeniu”. Okazuje się, że podstawy tego lęku mogą być różne, podobnie jak różne są przyczyny okazywania szacunku znajomym. Jedni pozdrawiają, ponieważ upatrują w tym zabieganie o dobrą opinię o sobie, inni czynią to z prawdziwej miłości do bliźniego. Analogicznie jest z bojaźnią. Powody do przyjmowania tej postawy mogą być co najmniej dwa.

Są osoby, które przez nieposłuszeństwo przykazaniom, truchleją nie tyle przed Bogiem, co raczej przed gniewem i karą, które mogą ich spotkać. Jest to przykład negatywnego traktowania bojaźni Bożej.

Z kolei podłożem dla właściwego rozumienia [bojaźni Bożej] jest obawa nie tyle przed karą, co przed tym, by w niczym nie uchybić kochającemu Ojcu. Tu na pierwszym miejscu jest Bóg, a nie przykrości, które mogą mnie spotkać. Do tej bojaźni zachęcał św. Franciszek Salezy. Mawiał: „Człowiek nie powinien kochać Boga z bojaźni, ale z miłości powinien się go bać”.

Trzeba nam wyzwalać się z myślenia o Bogu, jako złym Ojcu, który karze człowieka. W tej postawie nie ma nic z miłości. Jest raczej troska o siebie.

W czym winna się przejawiać ta właściwie rozumiana bojaźń?

Po pierwsze – w odczuwaniu wielkości Boga połączone z uczuciem własnej małości, wręcz bezradności.

Po drugie – w okazywaniu skruchy z powodu popełnionych grzechów.

Po trzecie – w trosce o unikanie okazji do grzechu wynikające z pragnienia podobaniu się Bogu.

W praktyce bojaźń przejawia się w zachwycie Słowem Bożym, w częstej modlitwie, chociażby krótko słowami: „Jezu, zmiłuj się nade mną”, a także w spełnianiu dobrych uczynków. W postawie bojaźni przybliżmy się do Pana, bo jak mówi św. Klemens Rzymski, „ona jest początkiem miłości”.